

## Unia na rzecz Regionu Morza Śródziemnego w martwym punkcie?

Pięć lat po utworzeniu Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego jest już niemal pewne, że polityka śródziemnomorska Unii Europejskiej poniosła dość bolesną porażkę. Wielkie projekty ogłoszone w lipcu 2008 r. zderzyły się z rzeczywistością i nieoczekiwaną „arabską wiosną”, która przerosła politykę zagraniczną UE. Na dalszy plan zeszły przede wszystkim reformy polityczne i z zakresu bezpieczeństwa, ale także inne plany, takie jak oczyszczanie Morza Śródziemnego, rozwój szlaków morskich mających ułatwić wymianę handlową czy projekty obrony cywilnej dążące do wspólnego działania w obliczu klęsk żywiołowych.

Sama idea Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego narodziła się już w listopadzie 1995 r. w Barcelonie, gdzie ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich UE i 12 krajów położonych nad Morzem Śródziemnym proklamowali powstanie Partnerstwa Eurośródziemnomorskiego, którego celem było stanowanie centralnych ram stosunków między Europą a Południem. Do momentu powstania Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego, czyli przez kolejne ponad 12 lat Partnerstwo Eurośródziemnomorskie stanowiło owocne forum współpracy regionalnej. Jego efektem było powstanie kilku instytucji i sieci. Warto tu wspomnieć o ośrodkach badawczych z zakresu ekonomii – FEMISE, Eurośródziemnomorskiej Fundacji Dialogu Kultur im. Anny Lindh, instytutach EuroMeSco, podejmujących problematykę nauk politycznych czy o Eurośródziemnomorskim Zgromadzeniu Parlamentarnym. Sukcesy osiągnano jednak jedynie na polu kulturowym i naukowym. Brakowało osiągnąć w kwestiach dialogu politycznego i sprawach bezpieczeństwa regionalnego.

Nr 131 / 2013  
01'07'13

INSTYTUT ZACHODNI  
im. Zygmunta  
Wojciechowskiego  
Instytut Naukowo-Badawczy,  
Poznań

Autor:  
**Jakub Kłoszewski**

Redakcja:  
Marta Götz  
Radosław Grodzki  
Krzysztof Malinowski

Zamysł powstania Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego opierał się na chęci wzmocnienia formy procesu barcelońskiego. Twórcy tej idei pragnęli uzmysłowić państwom sąsiadującym z Unią, że pomimo odmiennych, często sprzecznych interesów współpraca umożliwi pokojową, efektywną i opłacalną koegzystencję. Zresztą doskonałym dowodem na to, że istnieje możliwość współpracy pomimo różnic, jest sama Unia Europejska.

Pierwsze wzmianki o zamiarze utworzenia takiej organizacji pojawiły się w przedwyborczych hasłach Nicolasa Sarkozy'ego. Chciał on intensyfikacji współpracy regionalnej, której jednym z głównych uczestników/partnerów miała być Turcja – chodziło o włączenie jej do współpracy z Unią, jako alternatywy wobec realnego członkostwa. Kolejnym adresatem miał być Izrael, który na forum tej organizacji miałby możliwość prowadzenia dialogu z sąsiadami – Egiptem, Jordanią, Libanem, Syrią i oczywiście Organizacją Wyzwolenia Palestyny.

Od początku można było zauważyć opory wobec tej inicjatywy niektórych państw Unii, między innymi Niemiec. Kanclerz Angelę Merkel nie przekonywała argumentacja, że ma być to pogłębienie i uzupełnienie współpracy w ramach Partnerstwa Eurośródziemnomorskiego. Uważała, że to dublowanie zadań istniejącej instytucji. Francja ugięła się i przeprowadziła rewizję swojego projektu, jak również poszerzyła koncepcję Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego o wszystkie państwa UE, a nie tylko leżące nad Morzem Śródziemnym. Ostatecznie do udziału w projekcie zaproszono 43 państwa – 27 państw członkowskich Unii Europejskiej oraz państwa leżące w regionie Morza Śródziemnego. Jedynym państwem, które zbojkotowało udział w tej organizacji, była Libia, gdyż uznała, że jest to działanie neokolonialne uderzające w działalność Unii Afrykańskiej.

Jak już wspomniano, u podłoża powstania Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego leżało dążenie do wzmocnienia współpracy w ramach procesu barcelońskiego. Założono, że organizacja będzie zajmować się realizacją konkretnych projektów, takich jak współpraca między uniwersytetami, poprawa transportu morskiego, walka z zanieczyszczeniem morza. W deklaracji założycielskiej wspomniano także o zamiarze podejmowania kwestii politycznych i bezpieczeństwa, jak również spraw z dziedziny gospodarki, socjalnych, kulturalnych i humanitarnych. Organizacja może przykładowo pochwalić się budową co najmniej 45 oczyszczalni ścieków w krajach Afryki Północnej. Wciąż trwają prace nad wprowadzaniem i użyciem energii odnawialnej, zwłaszcza energii słonecznej w regionie. W ramach zadań edukacyjnych utworzono *Euro-Mediterranean University* w Fezie w Maroku.



Wiele planów pozostało niestety jedynie na papierze. Warto wspomnieć o tak ambitnych zamiarach, jak połączenie krajów Maghrebu linią kolejową czy projekt budowy autostrady wzdłuż całej Afryki Północnej, od Maroka aż do Półwyspu Synaj. Fiasko wielu z tych zamierzeń wynika z rozdmuchanych aspiracji Francji, która jednocześnie wykazała się brakiem konsekwencji i nie kontynuowała realizacji założonych planów, a deklaracje pozyskania prywatnych inwestorów dla finansowania projektów komunikacyjnych pozostały jedynie obietnicami. Idea powstania organizacji opierała się na chęci stworzenia partnerstwa Północ-Południe wokół osi rozwoju gospodarczego i spójności regionalnej w basenie Morza Śródziemnego, czyli w bezpośrednim sąsiedztwie Unii.

Ciosem dla funkcjonowania Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego była bez wątpienia „arabska wiosna”. Doprowadziło to do zmian w postrzeganiu regionu, przy równoczesnym ukazaniu słabości decyzyjnej zjednoczonej Europy, która nie potrafiła należycie (wspólnie) zareagować na przemiany w swoim sąsiedztwie. Unia próbuje podejmować inicjatywy w kwestii krajów objętych „arabską wiosną” lecz na razie nie wprowadza ich w życie. Przywódcy UE liczą na zbliżenie w kwestiach politycznych, próbując jednocześnie rozgrywać kartę relacji gospodarczych, tak by doprowadzić do większej komplementarności. Sama UE widzi konieczność zmian w swej dotychczasowej strategii. Liderzy Unii spodziewają się większego zaangażowania europosłów w inicjowanie dialogu gospodarczego i wsparcie przemian w regionie. Unia musi zintensyfikować inwestycje zagraniczne i wymianę handlową, zwłaszcza w kontekście korzystnych warunków makroekonomicznych, które stanowią doskonałe podwaliny dla stworzenia korzystnej dla obu stron przestrzeni gospodarczej. Nie tylko cała Unia, ale też poszczególne państwa członkowskie powinny podejmować inicjatywy i konkretyzować swoje propozycje, realizować spójne strategie gospodarcze, opieką otaczając zwłaszcza te kraje, które wychodzą z kryzysu gospodarczego.

Po ciosie jakim była „arabska wiosna”, Unia „otrzeźwiała” i podjęła różnego rodzaju próby określenia się wobec przemian w Afryce Północnej. Najwidoczniejszym efektem tych działań była interwencja zbrojna w Libii, szeroko promowana przez Francję i Wielką Brytanię, dążące w ten sposób do podniesienia swojej rangi na arenie międzynarodowej. Doniosłym znakiem był tu jednak fakt indywidualnego, a nie unijnego podejścia do problemu. Można było odnieść wrażenie, że choć Traktat z Lizbony uzbroił Unię Europejską w środki do prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej, to nie potrafiono ich w tym momencie należycie wykorzystać. Unia w końcu zaczęła przedstawiać różnego rodzaju propozycje wiążące się głównie z udzieleniem pomocy humanitarnej czy krzewieniem demokracji. Pojawił się także



polityczny projekt, jak ubieganie się o członkostwo w ONZ dla Palestyny, obejmującej Zachodni Brzeg Jordanu, Strefę Gazy i Wschodnią Jerozolimę. Miało to na celu zapewnienie Palestynie równych szans w negocjacjach z Izraelem. Projekt został ostatecznie zablokowany przez USA i Izrael, który argumentował, że to próba izolowania go i podważenia legalności jego istnienia.

Unia Europejska nie potrafiła wypracować wspólnych propozycji dla wszystkich krajów znajdujących się w regionie Morza Śródziemnego. Stosunki z każdym z państw wyznaczała bowiem inna problematyka – wystarczy wymienić Turcję (jej chęć akcesji do UE) czy Izrael (miało to być forum negocjacji z sąsiadami). Ciekawą propozycją była koncepcja opracowana już w 1995 r. podczas szczytu założycielskiego Partnerstwa Eurośródziemnomorskiego w Barcelonie, mianowicie stworzenia strefy wolnego handlu. Projekt zakładał skonkretyzowanie tych planów w 2010 r. Plany jednak porzucono argumentując, że nie wyznaczają one prawdziwego obszaru strategicznej orientacji Unii.

Unia na rzecz Regionu Morza Śródziemnego miała być nowym, skuteczniejszym sposobem na kształtowanie stosunków w regionie śródziemnomorskim i impulsem do podjęcia wysiłków na rzecz polepszania relacji między państwami. Okazała się jednak mrzonką w zetknięciu z rzeczywistością. Czy jest skończona? Niekoniecznie, gdyż sytuacja polityczna w Afryce Północnej zaczyna się stabilizować. Potrzebna jest szeroka współpraca w regionie, oparta na nowych pomysłach. Konieczne jest także rozwiązanie kwestii politycznych i bezpieczeństwa. Warto szerzyć demokrację w krajach porewolucyjnych, dbać o przestrzeganie praw człowieka, przeprowadzać reformy gospodarcze. Przykładowo, otwarcie strefy bezcłowej w regionie, spowodowałoby niewątpliwie wzrost jego atrakcyjności inwestycyjnej.

We współczesnym świecie stosunki dobrosąsiedzkie są kluczowe dla budowania własnego dobrobytu. Możliwe jest więc stworzenie takiego zintegrowanego ugrupowania regionalnego, które będzie zapewniać wzajemną pomocą wszystkim jego członkom. Unia Europejska musi przyjąć strategiczną wizję, obejmującą ogół wyzwań związanych z regionem. Szczególne znaczenie będzie mieć przede wszystkim jego rozwój gospodarczy, demokratyczny i społeczny.

Słabości Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego można dopatrywać się być może przede wszystkim w kłopotach UE spowodowanych kryzysem finansowym w strefie euro. Obnażył on wszystkie słabości UE, kruchą solidarność i egoizm państw członkowskich. Poważne reformy i projekty gospodarcze czy polityczne trzeba odłożyć



na czas nieokreślony. Dopiero gdy Unia będzie w stanie uporać się ze swoimi wewnętrznymi problemami ekonomicznymi, będzie można myśleć o budowaniu wspólnoty gospodarczej z państwami regionu.

Nim to nastąpi, należy promować Unię na rzecz Regionu Morza Śródziemnego innymi, mniej spektakularnymi metodami, takimi jak ochrona środowiska, edukacja czy współpraca kulturalna. Konieczne jest utrzymanie wpływów UE w regionie, bowiem dynamika geopolityczna zdaje się działać na niekorzyść Unii. Młode, atrakcyjne rynki zbytu przyciągają inwestorów z Chin, Państwo Środka inwestuje od lat w Afryce. Kraje Maghrebu mogą stać się polem gospodarczej rywalizacji unijno-chińskiej.

Nowe elity polityczne państw Maghrebu, z kolei, powinny uświadomić sobie, że działania inicjowane przez Europę nie mogą być jedynym napędem rozwoju Afryki Północnej. Władze muszą wziąć odpowiedzialność za siebie i samodzielnie wprowadzać reformy, dojrzewać do tworzenia trwałych i funkcjonalnych bloków regionalnych, które wspomogą rozwój tych państw. Działalność Europy powinna ograniczać się przede wszystkim do zapewnienia równego podziału pracy i produkcji w regionie.

**Jakub Kłoszewski** – stażysta w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. W tematyce badawczej zajmuje się kwestiami związanymi z polityką zagraniczną Unii Europejskiej oraz polityką zagraniczną i wewnętrzną wybranych państw (Wielka Brytania, Włochy, Turcja).

